Leatrice Jay i Nils Asther w filmie „Nad modrym Dunajem“.

Scena z filmu p. t. „Zew ciała“ z Renee Adoree w roli głównej.

Fragment filmu „Przygody brygadjera Gerarda“

George O'Brien czołowy gwiazdor wytwórni „Fox“.

Tom Mac Brown zakontraktowany na długi szereg lat do „Uniwersalu“.

Josephina Dunn i Ricardo Cortez w filmie p. t. „Zapomnisz o mnie“.

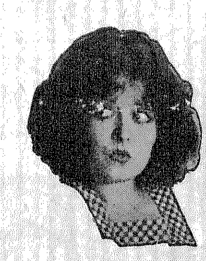

Clara Bow.

Mira Zimińska występuje z wielkiem powodzeniem w warszawskim kabarecie komików „Banda“.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 14 lutego 1932 roku. Nr. 7.

35 lat pracy na polu oświaty.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Łodzi niezwykła uroczystość, poświęcona jubileuszowi 35-letniej pracy na polu szkolnictwa dyrektora Kazimierza Tomaszewskiego, głównego kierownika miejskiego szkolnictwa zawodowego w Łodzi. Uroczystość jubileuszową, zorganizowaną w salach Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej, zaszczycili przedstawiciele władz szkolnych i miejskich, duchowieństwa z J. E. Ks. biskupem dr. W. Tymienieckim na czele oraz liczne grono nauczycielstwa. Na zdjęciu powyższem widzimy Jubilata, dyr. Kazimierza Tomaszewskiego obok J. E. Ks. biskupa Tymienieckiego oraz uczestników uroczystości.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Technika sceniczna w starożytności. — Nowa sztuka M. Rostanda. — „Skok ponad siedem“. — Drobiazgi teatralne.—

Jedną z bardzo wielu ilustracyj znanego twierdzenia Ben Akiby: „Wszystko to już było“ — jest, bezwątpienia ciekawa publikacja prof. Petelenza — Łukasiewicza, świetnego znawcy antyku greckiego p. t. „Dekoracja i maszynerja w teatrze starogreckim“. Wywody autora świadczą niezbicie, że nowoczesna technika sceniczna i będące jej wynikiem rozmaite efekty teatralne nie są czemś szczególnie nowem — że, pomijając udoskonalenia i doświadczenia wieków sztuki teatralnej, efekty dekoracyjne i techniczne znane były i stosowane już w starożytności, w formie, oczywiście, prymitywnej i surowej tak np. „Prometeuszu“, Ajschylosa — pisze prof. Łukasiewicz — chór Okeanid opuszczał się z góry na scenę, co nie było bynajmniej niemożliwością w epoce, gdy dla celów budownictwa podnoszono w górę bębny kolumnowe wagi 6 — 700 klg. Stosowano tutaj specjalne urządzenia których opisu szczegółowego dotychczas nie mamy. Faktem jest jednak, że u Eurypidesa spotykamy jako stały rekwizyt — dźwig, za pomocą , którego ukazywał swoich bogów. Ta „mechane“ (stąd „deus-ex machina“) był to kołowrot, znajdujący się po lewej stronie sceny, zaś ukazywani bogowie wisieli na swej machinie. przymocowani do niej w pasie.

Drugiem urządzeniem mającem na celu ukazywanie postaci scenicznych na pewnej wysokości, było t. zw. teologejon, czyli „scena dla bogów“, przeznaczona do ukazywania bogów w ich nadziemskich siedzibach. Inne znów urządzenie, t. zw. ekkyklema, pozwalało na pokazywanie widzom wnętrza budynku scenicznego, gdzie odbywały się gwałtowne sceny, jak np. morderstwa, samobójstwa i t. p. Ekkyklema była to niska scenka na kółkach lub na wałkach, którą wytaczano przez jedne drzwi; na scence znajdowała się budowla, złożona z czterech drewnianych słupków i daszku. Ażeby umożliwić aktorom ukazywanie się „z pod ziemi“, używano t. zw. schodów Charona, przy dzisiejszym stanie wykopalisk trudno jednak ustalić, w której części teatru starogreckiego schody te były budowane.

William Haines, bohater „Tajemniczego Dżemsa“, odtwarza z humorem rolę radjo — speakera w filmie „Radjostacja W. N. P.“

Teatr ten posiadał również urządzenia do naśladowania błyskawic i grzmotów. Oto aparat do efektów błyskawicowych, według opisu jednego z matematyków greckich z II w przed Chr. Dość długa, wąska deska, zaopatrzona na dole kawałkiem ołowiu, w dolnej części złocona w górnej posiadająca namalowane wyobrażenie błyskawicy; tę deskę umieszczono w pionowo stojącej skrzyni w taki sposób, że można ją było swobodnie opuszczać i podnosić. Gdy chodziło o naśladowanie grzmotu, rzucano kamienie do spiżowego kotła, albo ołowiane kule na naciągniętą grubą i wysuszoną skórę (t. zw. brontejon.)... A zatem nie chwalcie się zbytnio, panowie inscenizatorzy i reżyserowie nowocześni! Niemal wszystko to, co nam pokazujecie znano już w zasadzie dwa tysiące lat temu, z czego wniosek, że żyjemy do dziś dnia bogatym spadkiem kulturalnym, pozostawionym ludzkości przez dawne narody śródziemnomorskie — i to nietylko, oczywiście, w dziedzinie teatru.

Ale mimo wszystko, wrócimy do współczesności. Syn autora „Orlątka“, znany pisarz sceniczny Maurice Rostand napisał ciekawą sztukę, która jest wyrazem — może trochę przejaskrawionym — nurtujących szerokie koła społeczeństw — nastrojów pacyfistycznych i pojednawczych. Sztukę tę wystawiono w wielu teatrach zagranicznych, a oto w skróceniu jej treść: Do domu mieszkającego w pewnym nadreńskiem miasteczku prof. Holderlina, który utracił jedynego syna na wojnie światowej, przybywa nieznany człowiek — Francuz, który podaje się za przyjaciela zabitego młodzieńca. Marcel, tak się zwie ów Francuz, witany niezbyt przyjaźnie zarówno przez dość szowinistycznie nastrojonego profesora, jak i przez jego małżonkę i przebywającą w domu uczonego — ex — narzeczoną zabitego. Staje się potrochu widocznem, że zabójcą był właśnie ów przybysz, którego skrucha i żal pędzą do Niemiec, do domu dawnego wroga. Powoli jednak w rodzinie Hölderlina zachodzi przełom: wygasa nienawiść, czas zasypuje odchłanie przeciwieństw. Marcel staje się dla Holderlina i jego żony jakby drugim synem, który jednak wystrzega się decydującego wyznania, aby nie stracić sympatji Holderlinów, aby stać się dla nich nazawsze podporą i ucieczką przed upiorami przeszłości. Wkońcu Marcel postanawia pozostać w Niemczech, „tak jak Herman nazawsze pozostał we Francji“... W tem postanowieniu, jak zresztą w całej tendencji sztuki Rostanda, tkwi jakby pragnienie takiego unormowania stosunków międzyludzkich, aby wojny i mordy masowe stały się czemś niepotrzebnem i niemożliwem. „Człowiek, którego gna sumienie“, brzmi tytuł sztuki — i sumienie właśnie ma być w niej triumfatorem.

Hamburska „Kammerspiele“ wystawiła nową sztukę współautora „Sprawy Dreyfusa“, K. J. Rehfischa, zatytułowaną symbolicznie „Skok ponad siedem“, a dającą w lekkiej, parodystycznie miejscami, formie analizę współczesnych stosunków niemieckich. Sztuka jest zarazem rzeczowa i fantastyczna, niepozbawiona bardzo istotnych akcentów społecznych Jako jej główni bohaterowie występują — aferzysta, łowca konjunktury i parwenjusz powojenny Merrik i ex— pułkownik Wiltram, awanturnik bez stanowiska, gotowy ofiarować swe kondotjerskie usługi każdemu, kto zechce je należycie opłacić. Pomiędzy tymi dwoma — dość tajemnicza postać „pana w krześle na kółkach“, — dziennikarza, który swe studja psychologiczne pragnie uzupełnić badaniami doświadczalnemi w t. zw. wyższych sferach towarzyskich. Udaje on chorego księdza cudzoziemskiego, aby wkraść się w zaufanie Merrika i swoją wysoką godnością „poprzeć“ jego dość mętne afery finansowe. Dziennikarz sprzymierza się z młodym artystą, niejakim Schmidtem, by zdemaskować osobistości Merrika i Wiltrama, Schmidt, początkowo niezadowolony z siebie i z całego świata, dręczony poczuciem bezpotrzebności wszelkiej pracy, odzyskuje w tem współdziałaniu z dziennikarzem — odwagę i zaufanie do samego siebie, — obydwaj zaś postępowaniem swem dowodzą, że trudności doby dzisiejszej dadzą się przezwyciężyć zastosowaniem opartej na etyce zręczności życiowej, skierowanej ku celom ogólnym, co właśnie zdaje się zalecać autor jako remedium na wiele bolączek naszej niewesołej epoki.

DELTA.

Drzeworyt (Miejska Galerja Sztuki w Łodzi, — p. Ireny Arnold.

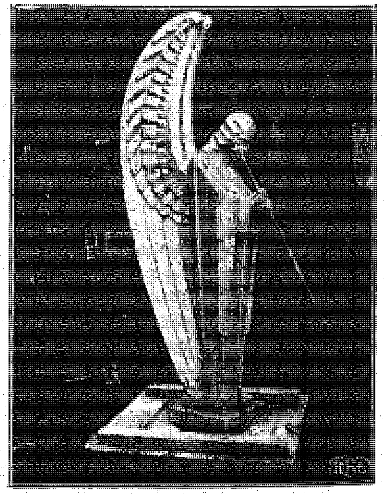

„Anioł“ — rzeźba art. rzeźbiarza p. Zygmunta Kowalewskiego.

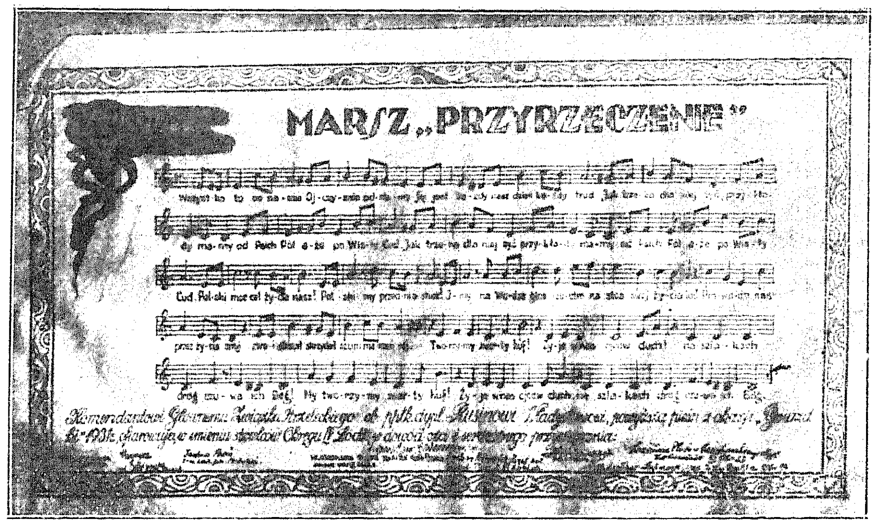

Związek Strzelecki Okręgu IV-tego Łódź złożył w dowodzie czci i serdecznego przywiązania Komendantowi Głównego Zw. Strzeleckiego powyżej widziany dokument z marszem „Przyrzeczenia“.

W ubiegłym tygodniu w Miejskiem Seminarjum Nauczycielskiem im. E. Estkowskiego w Łodzi odbyła się tradycyjna „studniówka“. Zdjęcie przedstawia uczestników zabawy wraz z gronem profesorów i „Kołem Rodziców“.

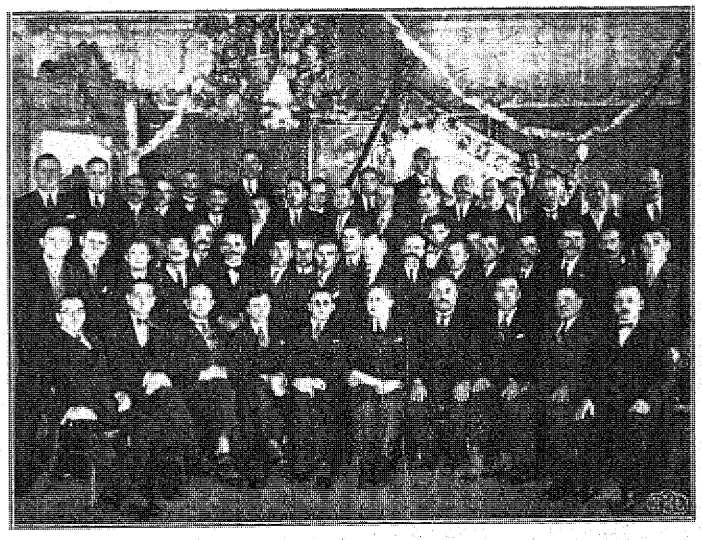

Uczestnicy I-go w Polsce kursu dla mistrzów i koncesjonarjuszów kominiarskich przy Instytucie Rzemieślniczym w Łodzi z pp. mag. W. Gąsiorowskim i instruktorem Eug. Dębowskim naczele.

BEZROBOTNY DJABEŁ.

W powietrzu ważył się mocny, wiosenny zapach wilgotnej ziemi i kładł się na sercu bezimienną tęsknotą.

U rozstajnych dróg, na przydrożnym kamieniu siadł djabeł w głębokiej zadumie. Wykwintne ongiś szaty spływały po nim niedbale, oczy przysłonił chmurą rzęs, w całej postaci malowało się przygnębienie.

— No, tak — westchnął djabeł — jestem już niepotrzebny...

— Zupełnie niepotrzebny — powtórzył za nim cień jego, przewlekłym od melancholji głosem.

— Pamiętasz — ciągnął dalej djabeł — te czasy chwały mojej, kiedy to człowiek nie mógł się obejść beze mnie, coprawda tak jak i ja bez niego. Właściwie byłem wszędzie...

— Plątałeś się między nimi stale, pamiętam to dobrze. Tak jak ja twoim, ty byłeś cieniem człowieka bogobojnego, pragnąc go przywieść do grzechu...

— ... I towarzyszem człowieka rozpustnego, bo przy nim dobrze mi się działo. Któż sprawiał to, że czarownice palone na stosie wylatywały w niebo na brzezinowych miotłach jak rakiety?

— Ha, ha! Nigdy nie zapomnę tego, jakeś się przyczepił złośliwie do tancerki na dworze Króla Jegomości, trzymając ją za długi nos polskiego trzewika, i w żaden sposób tańczyć nie mogła, aż musiano nos obciąć, dopiero się ciebie pozbyto. Dobre to były czasy!

— Ha, ha! A ja nigdy zapomnieć nie mogę, jakiem skusił chłopca, który się nie nauczył wersetów łacińskich i mamrotał księdzu pod nosem hasła przekupniów starzyzny i placków... Oj, dostał wtedy biedaczyna dostał chłostę nielada!

Cień zagadywał dalej — Do tej pory jeszcze czuję, jak mnie bolą od zginania plecy, kiedyśmy głosy cudownie śpiewających klerków do worka zbierali, aby nie doleciały do niebieskich bram...

— Do twarzy mi było, pamiętasz, w stroju Don Juana, kiedym chciał uwieść niewiastę, albo w szatach świętego, aby podejść mnicha, mozolącego się nad wielką księgą w rysowaniu minjatury...

— Śmiać mi się chce z ciebie, kiedy sobie przypomnę, ile razy poparzyłeś sobie palce, pochylony nad tyglem alchemika...

— Doktora Fausta...

— A dzikie harce, jakieś wyprawiał z Twardowskim, choć on ci nieraz też zalał sadła za skórę, najwięcej chyba pani Twardowska, boś przecie przez dziurkę od klucza zmykał.

— Inne nie były takie harde, a kiedym się której ukazał w noc księżycową w postaci psa rudego — mdlały, a dziś powiedzą, że to halucynacja i spokojnie zajmą się leczeniem chorego. Rzeczy niemożliwe, w których arkana za kulisami świata ja byłem tylko wplątany, stały się dzisiaj rzeczywistością, rozumiesz?— rzeczywistością...

— I twoje szatańskie złośliwości zostały wykreślone z ludzkich zainteresowań. Cierpisz?

— Wpadam w zachwyt, patrząc na błyszczące w słońcu skrzydła aeroplanów, obserwując lot w stratosferę... Nawet nie czuję zazdrości.

— I pomyśl, jakie naiwne były, choć nie pozbawione uroku,, „tamte" twoje sztuczki. Dzisiaj radjo...

— Ach, radjo!.. — djabłu oczy błysnęły świetlisto — każdy maleńki aparat, to przecież kolorowy karuzel, który zatacza kręgi, dokoła kulistej ziemi. To mnie upaja! Opanowali przestrzeń! Nawet ja więcej potrzebowałem czasu, aby się udać na Łysą Górę, niż oni, aby usłyszeć głosy z drugiej półkuli.

— A we wszystkiem, musisz przyznać, jest ład i porządek — przekonywująco potwierdzał cień. —

— Tak, tak, zapełnili eter, zdawałoby się chaosem fal: długich, krótkich i średnich, a jednak każda z nich ma swe oznaczone miejsce, określone cyframi i posłuszna myśli człowieka służy mu bezopornie. Czyż to nie jest cudowne.

— Jeszcze trochę czasu, a będą mogli bez trudu widzieć na odległość setek kilometrów.

— Opadnie zasłona odległości i gotowi nawet mnie zobaczyć, opuszczonego, bezrobotnego djabła — zakończył — z westchnieniem.

(Hen)

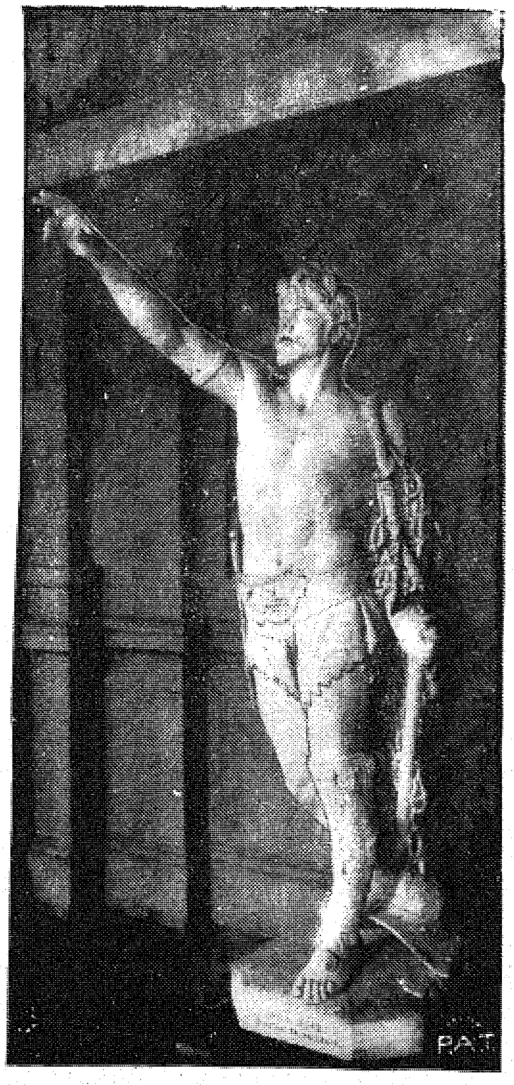

W Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie znajduje się rzeźba znakomitego rzeźbiarza ś. p. Piusa Welońskiego — marmurowy posąg p. n. „Gladjator".

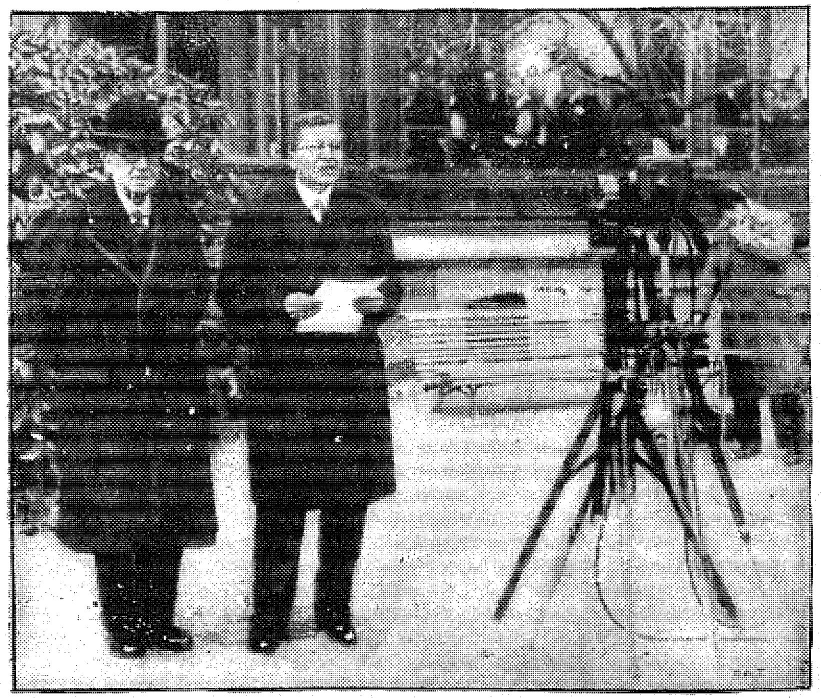

Dnia 2-go b. m. rozpoczęły się w Genewie obrady międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Na ilustracji naszej widzimy przewodniczącego konferencji Artura Hendersona i Aghnidesa, dyrektora sekcji rozbrojeniowej Ligi Narodów, przed aparatem filmowym.

W Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy szkół technicznych. Otwarcia wystawy dokonał wiceminister W. R. i O. P. p. Kazimierz Pieracki.

W dniu 1 bm. P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w polowaniu na dziki i lisy w majątku Romana Sanguszki w okolicach Tarnowa. Na zdjęciu naszem widzimy P. Prezydenta Rzeczypospolitej w otoczeniu grona myśliwych nad ubitym wspaniałym okazem dzika.

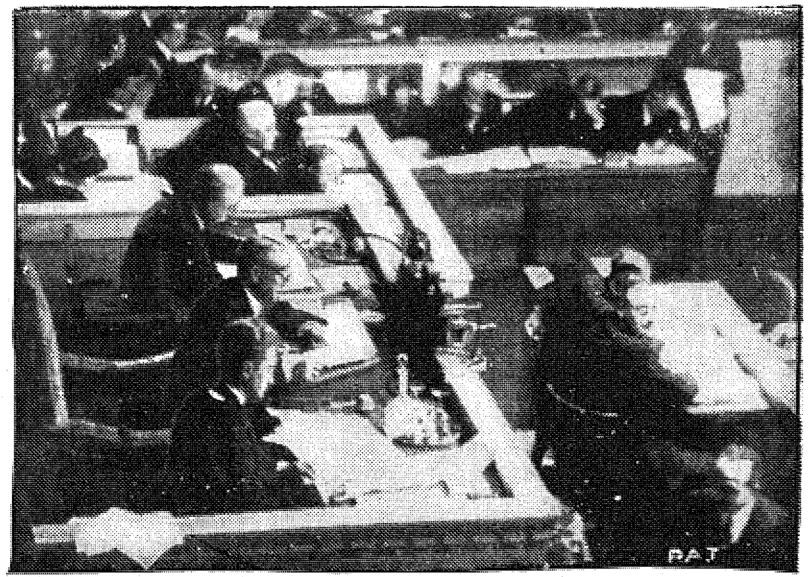

Z konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Na ilustracji naszej widzimy fragment z sali posiedzeń konferencji rozbrojeniowej w chwili gdy przewodniczący Henderson wygłasza przemówienie inauguracyjne.

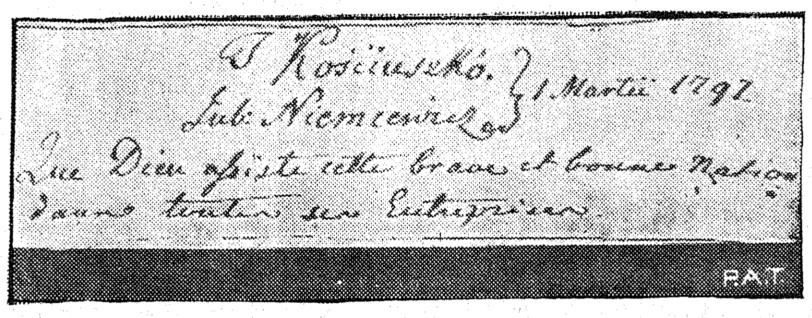

Stara pamiątka po Tadeuszu Kościuszce, odszukana w Szwecji, a zaopatrzona podpisem własnym Kościuszki i Niemcewicza.

P. Jadwiga Burtanówna, tegoroczna „Miss Wielkopolska".

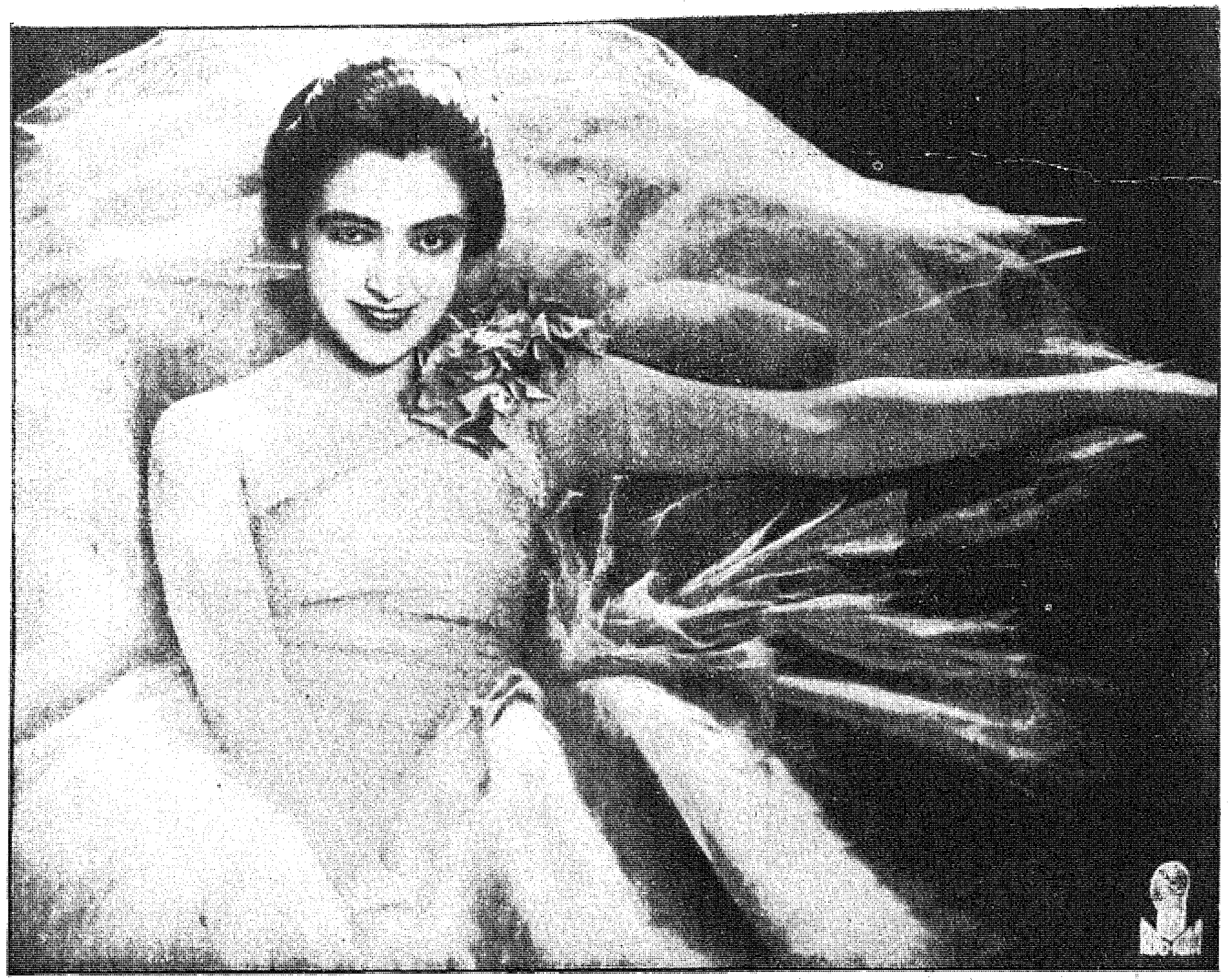

Carmen Boni, niezapomniany „Gałganek“ i „Księżniczka Olala“.

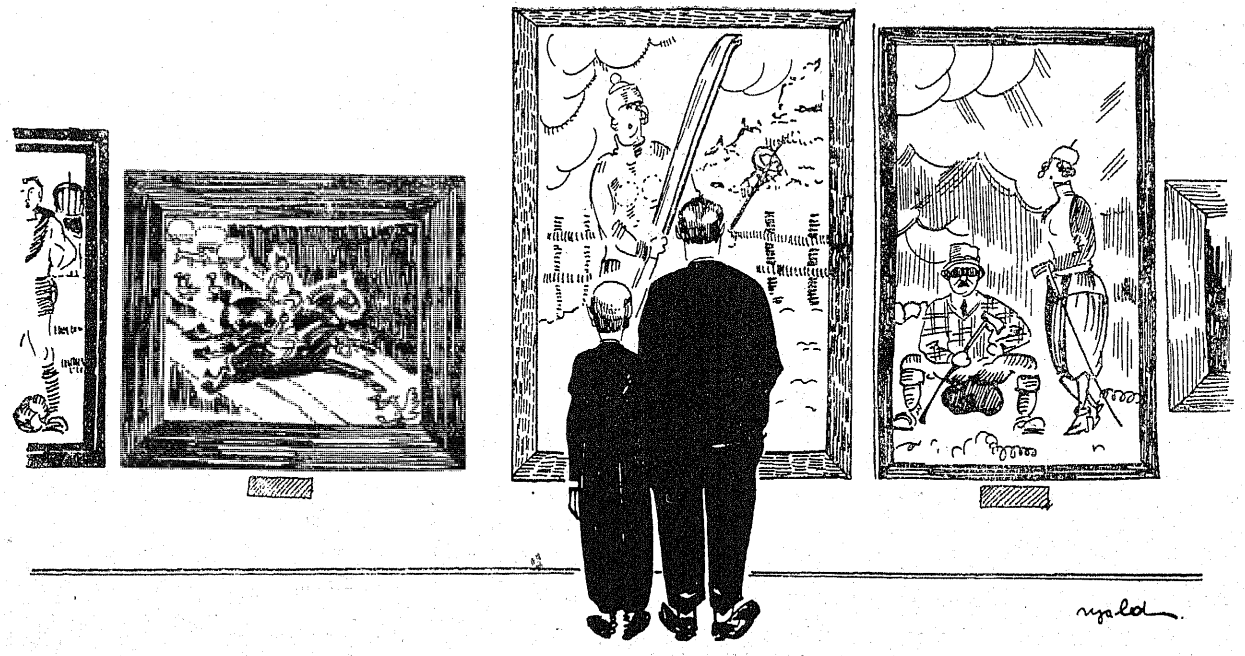

Wiceminister Ks. Żongołłowicz i profesor Skoczylas na wystawie „sztuki w sporcie“.

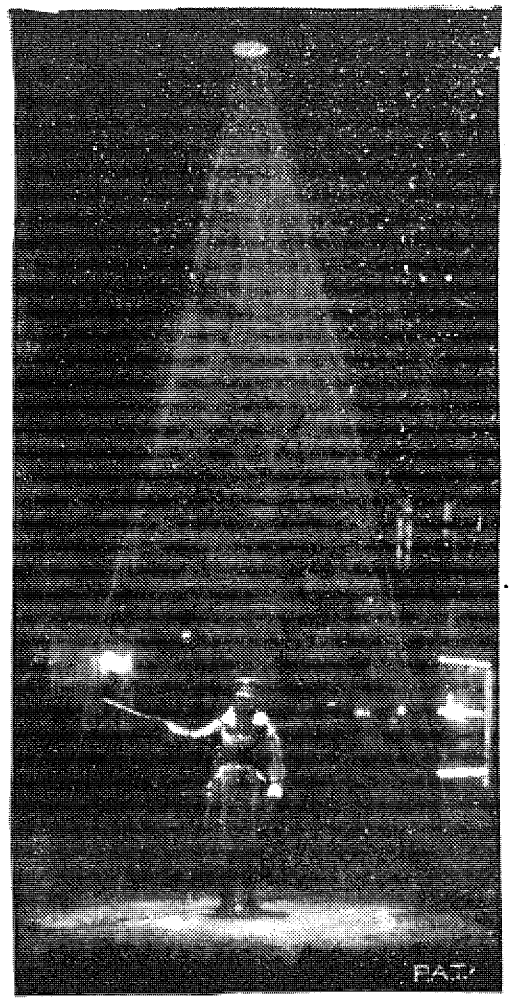

Na zdjęciu naszem widzimy interesujący obrazek z ulicy warszawskiej: policjanta w świetle reflektora, stojącego na zbiegu ulic Nowego Świata i Chmielnej.

Uczestnicy dorocznej zabawy, zorganizowanej przez Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski.

Jeanette Mac Donald, bohaterka filmów „Parada miłości“, „Król żebraków“, i innych.

Manteuflówna, rekordzistka polska w biegu na 60 metrów.

Wazon czy róże...

W moim salonie, wśród cacek wielu,
Przepiękny wazon oczy przykuwa,
Z chińskiej cieniutkiej jest porcelany,
Pęk róż ponsowych zeń się wysuwa!
Patrząc na cacko, oczyma duszy,
I na pachnące świeżutkie róże
Zapytać trzeba, co jest piękniejsze
Sztuka, czy kwiaty w matce naturze?
Odpowiedź sama się tu nasuwa.
Choć dla artysty, jest jak udręka.
Nikt nie zastąpi piękna natury,
Choćby to była mistrzowska ręka.

Irena L—ska.

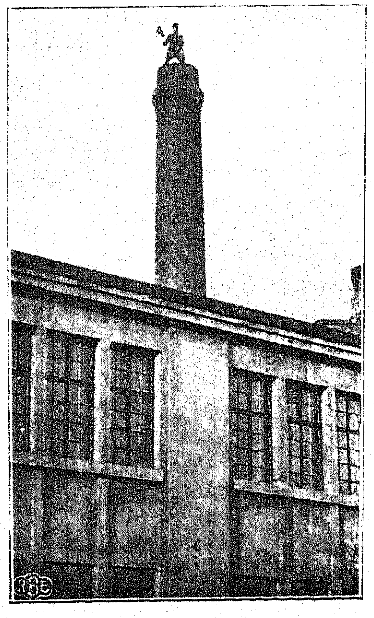

Symbol pracy dla dobra ogólnego. Kominiarz po wykonaniu t. zw. włażenia. Lekcja praktyczna na kursie kominiarskim przy Instytucie Rzemieślniczym.

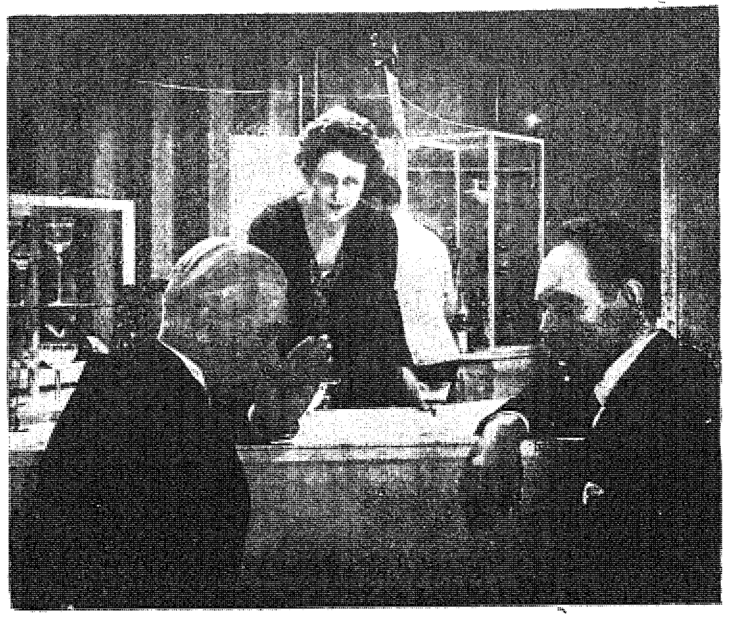

Dawno niewidziany na ekranie tragik filmowy, Bernard Goetzke, w swej nowej kreacji p. t. „Niebezpieczny wiek".

Phyllis Haver, świetna „gwiazda" ekranu, która zdobyła wszechświatową sławę w filmie „Chicago".

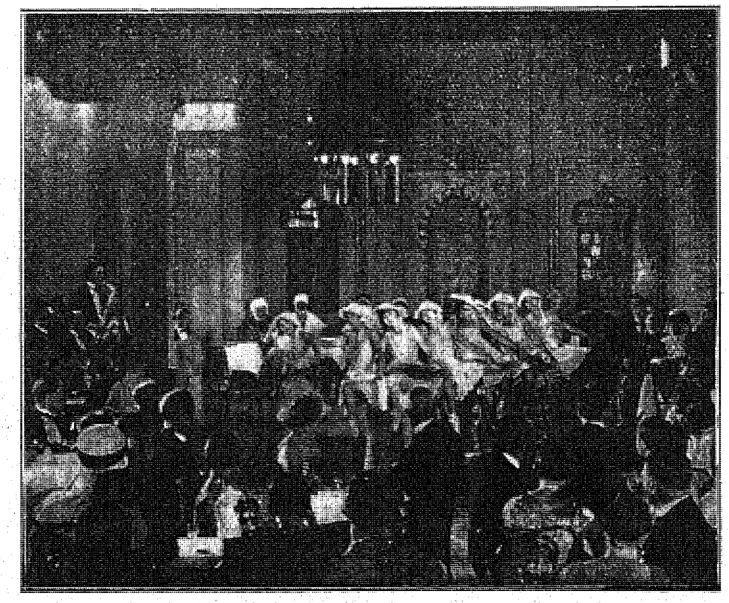

Zespół uroczych girls z teatru „Ziegfield-Folies" w scenie dancingowej filmu „Nóżki zwyciężają".

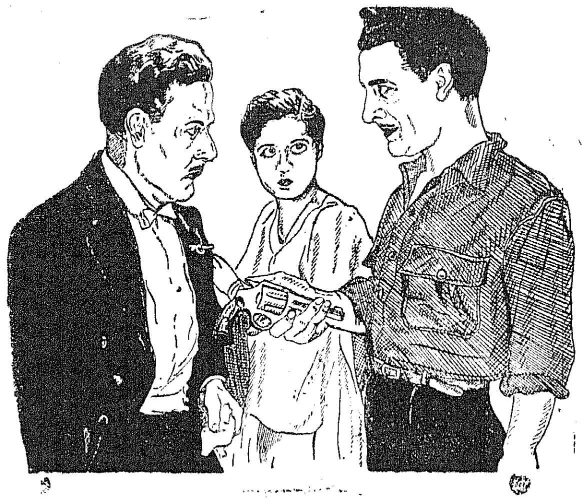

Norma Shearer i John Gilbert w filmie amerykańskim p. t. „Ostatni pocałunek".

Luiza Dresser, znakomita przedstawicielka starszego pokolenia artystek filmowych.

Harold Lloyd ukończył zdjęcia do nowego komicznego filmu mówionego.

Mira Zimińska odtworzy „Pannę Maliczewską" Zapolskiej na scenie warszawskiego „Ateneum".

Rod la Rocque w filmie pod tyt. „Przygody brygadjera Gerarda".

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego".

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 21 lutego 1932 roku. Nr. 8.

Łódź ku czci Ojca Św. Papieża Piusa XI-go.

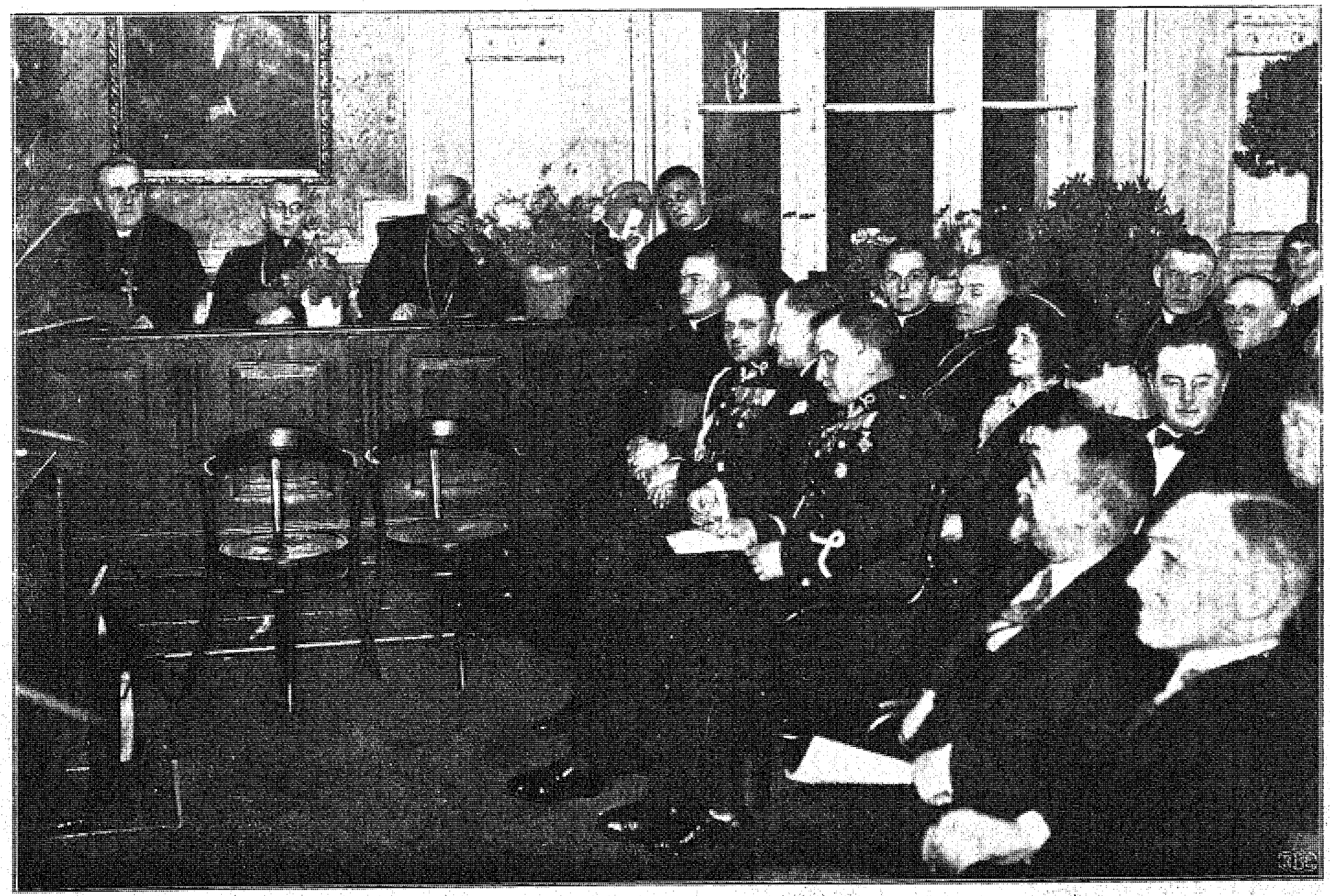

W ubiegłym tygodniu, dnia 13 lutego, z okazji dziesiątej rocznicy koronacji Ojca Św. Papieża Piusa XI-go odbyła się w salach Rady Miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej uroczysta akademja, poświęcona uczczeniu Ojca św. Papieża Piusa XI, Wielkiego Przyjaciela Polski i Polaków. W akademji tej wzięli udział przedstawiciele Duchowieństwa z J. E. Ks. Biskupem Dr. W. Tymienieckim i J. E. ks. biskupem sufraganem dr. K. Tomczakiem na czele, reprezentanci władz, liczne rzesze inteligencji miejscowej, przedstawiciele stowarzyszeń, związków i korporacyj społecznych. Na zdjęciu widzimy fragment akademji oraz jej uczestników

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.